

Decydujące wydanie specjalne

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich tych, którzy zostali osiągnięci i nadal są osiągani przez prawdziwe zwiastowanie wiecznego Słowa Bożego. W swym pierwszym liście, w rozdz. 1., wiersz 25, apostoł Piotr oddał Słowo z Izajasza. 40, 8 tak:

„Ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane”.

Tak brzmiało świadectwo apostoła. Tak samo brzmiało świadectwo brata Branhama, a i ja śmiem z łaski zwiastować tę samą wiecznie ważną Ewangelię – czyste Słowo Boże – która pozostanie na wieki.

Dla mojego pierwszego okólnika wybrałem we wrześniu 1966 tytuł:

„Słowo Boże pozostanie na wieki”.

Już wówczas kierowałem się Iz. 40 i 1. Piotra 1. Na końcu okólnika jest napisane: „Z polecenia Bożego działający”. Tam ma pozostać aż do ostatniego okólnika. To jest moja legitymacja. To wciąż jeszcze ten sam Duch prowadzi we wszelką prawdę. Każde boskie powołanie i posłanie jest połączone z tym samym źródłem objawienia. Aż do końca jest to to samo Słowo, to samo poselstwo, ta sama nauka – jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.

Piotr podkreślił szczególnie posłuszeństwo wobec prawdy i szczerą miłość braterską oraz przyznaje o dzieciach Bożych, które tego naprawdę dożyły:

„Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa” (w. 23).

Gdy wertuję dziś tych wiele okólników, broszur i książek, które wydaliśmy w przeciągu minionych dziesięcioleci na wszystkie ważne tematy, a które są rozpowszechniane na całym świecie, jestem Panu ze serca wdzięczny, że wszystko tak wspaniale poprowadził i zachował nas w Swym Słowie. Już podczas pierwszych dziesięciu lat włączyłem w program podróży wiele krajów na wszystkich kontynentach. Pierwsze broszury w języku angielskim, poczynawszy od „*Only believe the THUS SAITH THE LORD*” (ang. „*Wierz tylko temu TAK POWIEDZIAŁ PAN*” – przyp. tłum.), które zostały wydrukowane tutaj w Krefeldzie i wysłane na cały świat, w krótkim czasie osiągnęły nakład 80.000 egzemplarzy. Tym samym stworzyliśmy biblijny fundament oraz jasno i wyraźnie objaśniliśmy wszystkim, którzy wierzą, służbę posłańca jak również sedno poselstwa. Wierny Pan prowadził nas z łaski z jasności w jasność. To zawsze wybrani rozpoznają dzień i poselstwo oraz słuchają tego, co Duch mówi do zborów.

Ten okólnik piszę pod wrażeniem szczególnie błogosławionych podróży misyjnych w minionych miesiącach: do sześciu miast Indii, do Sudanu, do Etiopii, do Kenii, Botswany, Afryki Południowej, Gabonu, Angoli, do Konga, także do Demokratycznej Republiki Konga, do Malawi i Gambii. Wszystkie te podróże pozostaną dla mnie niezapomniane. W miastach Likasi, Kolwezi, Mbuji-Mayi, Lubumbashi i Kinszasa (wszystkie wymienione miasta znajdują się na terenie Dem. Rep. Konga – przyp. tłum.) przyszło na zgromadzenia szczególnie dużo ludzi. Na stadionie *Raphael* w Kinszasa było 18.000-20.000, na stadionie w Lubumbashi 16.000-18.000, na innych stadionach między 8.000 a 15.000. Także miejskie hale i sale teatralne były zawsze wypełnione kilkoma tysiącami ludzi.

Patrząc na te masy ludzkie, poruszały mnie następujące pytania, które zadałem im pod koniec:

– Czy wierzycie, że powtórne przyjście Jezusa Chrystusa jest bliskie?

Odpowiedź rozbrzmiała po francusku:

– Oui, amen! – Tak, amen!

– Czy znane jest wam poselstwo czasu końca i służba brata Branhama?

– Oui, amen, hallelujah! – Tak, amen, alleluja!

– Czy zostaliście wszyscy biblijnie ochrzczeni w imię Pana Jezusa Chrystusa?

– Oui, hallelujah! Amen! Amen!

Wrażenie miało się takie, że było to słycać na pewno także w niebie. W miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu w wielkich zgromadzeniach na kontynencie afrykańskim wzięło udział około 70.000-80.000 ludzi. To był jeden wielki tryumfalny pochód Boga!

Po ostatnim zgromadzeniu w Lubumbashi zostałem zaproszony na wywiad telewizyjny, który był nadawany w całym kraju przez prawie godzinę. Za jego pośrednictwem z pewnością jeszcze kilka milionów ludzi dowiedziało się czegoś więcej o tym, co Bóg obecnie czyni. Mężczyzna, który prowadził ten wywiad, pokazał publice moje książki i przedstawił mnie następującymi słowami:

– To jest kaznodzieja, który ma odwagę pisać prawdę.

W wywiadzie przebijały się na pierwszy plan tematy Bóstwa i chrztu. Również w Afryce denominacyjni odpowiedzialni mają z tym wiele problemów, ponieważ wszyscy wierzą w swe własne religijne tradycje. Teraz jednak wszyscy się dowiedzieli, że Bóg jest tylko jeden i że objawił się nam jako Ojciec w niebie, w Swym jednorodzonemu Synu na ziemi i w zborze przez Ducha Świętego. Ich uwaga została również zwrócona na fakt, iż zapisany u Mat. 28, 19 rozkaz misyjny został poprawnie wykonany przez Piotra w Dz. Ap. 2, przez Filipa w Dz. Ap. 8 i przez Pawła w Dz. Ap. 19 w Efezie. Wszyscy usłyszeli, iż Pan przykazał, by chrzcić w imię, a nie w trzy tytuły czy określenia, oraz iż imię, w którym Bóg objawił się nam jako Ojciec, Syn i Duch Święty, to Pan Jezus Chrystus. Rozpoznanie nowotestamentowego imienia przymierza, w którym jest ratunek i zbawienie (Dz. Ap. 4, 12), jak również zgodności między rozkazem misyjnym Pana a jego wykonaniem przez apostołów wymaga mianowicie objawienia.

Poza tym mogłem wytłumaczyć, dlaczego wierzymy, że William Branham był obiecany prorokiem, i udowodnić to Pismem Świętym, mianowicie miejscami z Mal. 3, 23-24, z Mat. 17, 11 i z Mar. 9, 12. Cieszymy się po prostu, że tak wielu ludzi usłyszało Słowo godziny, ostatnie poselstwo. I to nie tylko usłyszało, lecz także przyjęło i wierzy!

Minione miesiące były szczególnym czasem żniwa po wysiewie Słowa, który nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach w prawie że wszystkich krajach ziemi. Wielki w tym udział ma także nasz umiłowany brat i wierny współpracownik, Alexis Barilier, który się poświęcił i również rok w rok odbywał nużące podróże. Również dzięki wydawanym pod jego nadzorem broszurom i książkom w języku francuskim setki tysięcy ludzi zostały przyprowadzone na drogę Pana. Również brat Barilier dożył osobiście służby brata Branhama w 1955 r. Należał do komitetu, który przygotowywał nabożeństwa dla brata Branhama w Renens koło Lozanny w Szwajcarii. Od roku 1966, a więc od początku, ma również udział w rozpowszechnianiu poselstwa czasu końca.

Usługujący bracia zadawali mi ciągle pytania na spotkaniach kaznodziejów. Chcieli wiedzieć, czy teraz zbierane jest żniwo, jak zostało mi pokazane przed laty w wizji z kombajnem. Kilkakrotnie wspomniano także to, co powiedział brat Branham o „niemieckim orle”, którego widział lecącego przez Afrykę w swojej wizji w czerwcu 1955 w Zurychu. Braci porusza jeszcze coś innego, a mianowicie czy wypełnia się teraz Mat. 24, 45-47, gdzie wszystkie dobra domu Bożego są rozdzielane we właściwym czasie jako duchowy pokarm. Wszystko, co wierny Bóg zgotował Swojemu ludowi za pomocą służby, jest związane z powołaniem i posłaniem. Jak służy Boży przede mną muszę jedynie wypełniać otrzymane zlecenie. Moim wzorem jest Paweł, który powiedział: „*Paweł, apostoł Chrystusa Jezusa z rozkazu Boga, Zbawiciela naszego...*”. Odnoszę do siebie również to, co napisał do Tymoteusza, by wykonywał powierzone mu zadanie: „... *bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa*”.

Z ostatniego rozbudzenia wynurzy się zbor oblubienicy, który Pan Jezus Chrystus przysposobi sobie samemu, tak iż stanie przed tronem łaski we wspaniałej chwale, bez zmaz i zmarszczek, święty i nienaganny (Ef. 5, 27). Ponieważ taka jest wola Boża: „... *cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona*” (1. Tes. 5, 23-24).

Boże działanie aż do dokończenia

Po odejściu brata Branhama w grudniu 1965 do chwały, zostałem od maja 1966 uznany za godnego niesienia prawdziwego boskiego poselstwa na cały świat. To był nowy początek, ale w gruncie rzeczy kontynuacja tego, co Bóg powierzył Swojemu słudze i prorokowi już w roku 1933 i później, szczególnie od roku 1946. W roku 1955 zrozumiałem w Karlsruhe, że brat Branham jest mężem od Boga posłanym. W 1958 r. na konferencji w Dallas, Teksas, Pan darował mi duchowe zrozumienie szczególnej zbawienno-historycznej służby brata Branhama. Jeśli chodzi o dzieło Pana, to dzień 2 kwietnia 1962, a w końcu maj 1966, miały dla mnie nadzwyczajne znaczenie. Otdąd poselstwo czasu końca było niesione na cały świat, jak postanowił sam Pan.

Bracia w Afryce, dzięki Bożej łasce, zostali zachowani przed pewnego rodzaju obcym wpływem zza oceanu. Wśród nich panuje harmonia w zwiastowaniu oraz czuje się prawdziwe braterskie nastawienie do siebie nawzajem. Według Psalmu 133 Bóg zesłał Swe błogosławieństwo tam, gdzie panuje wśród braci zgoda. Tego błogosławieństwa dożyliśmy wszędzie wciąż na nowo. Każdy Boży posłaniec może, jak jest napisane u Jana 12, 37-43 o samym Panu, zadać pytanie z Iz. 53, 1: „*Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?*” Paweł, sługa i apostoł naszego Pana, zacytował u Rzym. 10 to samo Słowo, stwierdzając przy tym: „*A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani?*” (w. 14-15a). Powołuje się również na Iz. 52, 7: „*O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny!*” (w. 15b). To są nogi niosące męża, którego usta zwiastują boskie poselstwo zbawienia. Paweł już wtedy pisał o tym, czego dożywamy teraz dzięki poselstwu: „*Po całej ziemi rozległ się ich głos, a słowa ich dotarły aż do krańców ziemi*” (w. 18). To Słowo wypełniło się teraz na naszych oczach, tak samo jak Mat. 24, 14 i Obj. 14, 6.

Dożywamy teraz bezpośrednio części historii zbawienia. I to tej zupełnie ostatniej. W naszym czasie wypełniło się dosłownie najpierw to, co jest napisane u Amosa 3, 7: „*Zaiste, nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom*”.

Dla wszystkich wierzących również Słowo z Amosa 8, 11 stało się w naszym czasie dożyta rzeczywistością: „*Oto idą dni – mówi Wszechmogący Pan – że zesłę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana*”.

I w końcu dowiedzieliśmy się, co to znaczy, gdy jest napisane: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*” (5. Mojż. 8, 3; Mat. 4, 4). Interesujemy się tylko słowami, które naprawdę wyszły z ust Bożych, a nie ludzkim wyjaśnieniem.

Teraz, po objawieniu pełnego Słowa, ludowi Bożemu musi być zwiastowany cały plan Boży i musi być rozdzielany wszystek duchowy pokarm. To następuje nie tylko za pośrednictwem jednego męża, lecz z pomocą wszystkich sług Bożych, którzy niosą objawione Słowo aż na krańce ziemi w zgodności z całym świadectwem Pisma Świętego. Każdy prawdziwy sługa Boży nic do Słowa nie dodaje, nic z niego nie ujmuje i niczego z nim nie miesza, lecz zwiastuje czystą naukę, taką, jaka została nam pozostawiona i objawiona. Jak Mistrz, tak i on może powiedzieć: „*Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posłał*”. I od razu za tym wymieniony zostaje podstawowy warunek: „*Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy też ja sam mówię od siebie*” (Jan 7, 16-17).

Kto nie jest gotów czynić Bożej woli i modli się tylko czysto formalnie „*Bądź wola twoja...!*”, nigdy nie pojmie, jakie znaczenie ma prawdziwa, niasfalszowana nauka, dzięki zwiastowaniu której ludzie w ogóle zaznajamiani są z Bożą wolą. Najważniejszą rzeczą Bożego planu jest fakt, iż Wszechmogący daruje najpierw obietnice, potem czuwa nad Swym Słowem i, skoro tylko nadejdzie czas wypełnienia, czyni wszystko zgodnie ze Swym Słowem.

„*Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje ‚Tak’; dlatego też przez niego mówimy ‚Amen’ ku chwale Bożej*” (2. Kor. 1, 20).

Nowy Testament zaczyna się od wypełnienia się tego, co zostało obiecanie w Piśmie Świętym, i kończy się tak samo. Tylko dzięki temu mamy prawdziwą boską orientację. Miejsca z Iz. 40, 3 i Mal. 3, 1 wypełniły się dosłownie w służbie Jana Chrzciciela, czego potwierdzenie znajdujemy u Mat. 11, 2-14, u Mar. 1, 1-3, u Łuk. 3, 2-18 i u Jana 1, 6-28. To on wytorował Panu drogę i przyprowadził oblubienicę do Oblubieńca w pierwszym odcinku historii zbawienia (Jan 3, 29). Zwrócił serce – nie głowę – tych, którzy znajdowali się we wierze starotestamentowych ojców, ku wierze dzieci Nowego Przymierza (Łuk. 1, 17). Tym samym wypełniła się w jego służbie pierwsza część obietnicy Eliasza, został więc nazwany Eliaszem.

„*Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże...*” (Łuk. 16, 16).

Jest to nie tylko poselstwo, lecz poselstwo zbawienia, wiecznie ważna Ewangelia, która teraz, zanim nastanie koniec, musi być głoszona wszystkim ludom i językom na świadectwo. W poselstwie czasu końca wypełnia się druga część obietnicy Eliasza, więc serca Bożych dzieci są zwracane ponownie ku wierze ojców i nauce apostołów (Mal. 3, 24; Dz. Ap. 2, 42; Ef. 2, 20).

Dla wszystkich naprawdę biblijnie wierzących William Branham jest obiecany prorokiem, który służył na końcu czasu łaski, przed nastaniem strasznego dnia Pana. Respektują decyzję Boga, który sam go powołał i posłał. Żaden inny znany na całym świecie ewangelista nie był w stanie podać dnia, miejsca, godziny i brzmienia bezpośredniego boskiego powołania i posłania, co bez niczego potrafił i potrafi uczynić każdy prawdziwy sługa Boży. W Ewangeliach czytamy o powołaniu 12 apostołów, a także 70 uczniów. Jednak powołanie Pawła wybija się w Nowym Testamencie na pierwszy plan. Sprawozdania z tego wydarzenia w Dziejach Apostolskich, w rozdziałach 9, 22 i 26, informują, iż chodziło o ponadczasowe, zbawienno-historyczne zlecenie.

PAN postanowił Pawła do sprowadzenia zakonu i łaski do właściwych proporcji oraz do zgodnego z proroczym Słowem umieszczenia Żydów i pogan na ich miejscach. Jego zadaniem było ustanowienie porządku zborowego ze wszystkimi darami i służbami. Nie tylko określał siebie wielokrotnie jako sługę, apostoła i nauczyciela – on nimi był, ponieważ otrzymał Ewangelię przez objawienie Jezusa Chrystusa (Gal. 1, 10-12). Wielu stało się świadkami tego, co wydarzyło się tutaj na ziemi w dniach naszego umiłowanego Pana. Wokół Niego zgromadzały się zawsze tysiące. Jednak Słowa Pana, które zawołał do Pawła, unaoczniają, o co wtedy chodziło i o co chodzi dziś jeszcze:

„*...albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę. (...) Aby otworzyć ich oczy...*” (Dz. Ap. 26, 16-18).

Kto nie jest ślepy, widzi, a kto nie jest głuchy, słyszy także w tym czasie i pojmuje, o co teraz chodzi. A nie chodzi o uwielbianie jakiegoś człowieka – Bóg nikomu nie odda Swej czci – lecz o urzeczywistnienie i dokończenie boskiego planu zbawienia. Wspominamy wprawdzie Jana Chrzciciela, Pawła i brata Branhama, ale głosimy tylko Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego! Nie uwielbiamy Boga w jakimś proroku bądź apostołe, lecz tylko i wyłącznie w Jezusie Chrystusie, naszym Panu. Mężowie Boży wskazują drogę i głoszą prawdę, **ALE TYLKO SAM JEZUS CHRYSZTUS JEST DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM.**

Dwa znaki jako legitymacja

Nikom z nas niczego nie da mówienie o szczególnym powołaniu i posłaniu Mojżesza przed 3.600 laty, o powołaniu i posłaniu Pawła przed 2.000 lat, o powołaniu i posłaniu brata Branhama przed 60 laty. Coś nam to da tylko wtedy, gdy rozpoznamy związany z tym boski cel. Wielu proroków miało zlecenie na swój czas, a także ze względu na historię zbawienia. Z Mojżeszem jednak mówił Pan jak z żadnym innym prorokiem. Twarzą w twarz (5. Mojż. 34, 10). Kto dowiedział się w naszym czasie o szczególnym powołaniu brata Branhama, powinien sobie koniecznie uzmysłwić, co między innymi zostało mu powiedziane 7 maja 1946: „Jak Mojżeszowi zostały dane dwa znaki, tak i tobie zostaną dane dwa znaki. Jeśli nie uwierzą pierwszemu, uwierzą drugiemu”. Znakiem u Mojżesza była jego laska, którą rzucił na ziemię. Stała się ona wężem. Skoro tylko pochłonęła węże czarowników i Mojżesz ją

podniósł, stała się na powrót mocną laską w jego dłoni. Drugim znakiem była dłoń, którą miał włożyć w zanadrze i która pokryła się wówczas trądem. Gdy włożył ją ponownie w zanadrze, stała się zupełnie czysta. Bóg Pan powiedział przeciw do Mojżesza: „Jeśli ci tedy nie uwierzą i nie usłuchają przestrogi pierwszego znaku, wtedy uwierzą przestrodze drugiego znaku” (2. Mojż. 4, 8).

Brat Branham miał brać swoją lewą dłońią prawą dłoń pacjenta, a wtedy rak lub guz, który miała ta osoba, za którą miał się właśnie modlić, stawał się na jego dłoni widoczny poprzez opuchliznę i wibrację. Pacjent nie miał zamykać oczu podczas modlitwy, lecz patrzeć, ponieważ w momencie uzdrowienia znikaly także oznaki choroby z dłoni brata Branhama. Szczególnie w latach 1946-1949 tysiące dożyły, jak przy modlitwie za chorych wypełniał się na platformie ten znak. Ludzie nabywali przez to wiary, iż Jezus Chrystus jest jeszcze dziś ten sam i nie tylko zbawia, lecz także uzdrawia.

Drugi znak nastąpił, jak powiedziano bratu Branhamowi: „Jeśli będziesz szczery, stanie się, że będziesz mógł powiedzieć ludziom o tajemnicach ich serc i rzeczach, które uczynili w swym życiu niewłaściwie...”. Tych darów dożyły do roku 1965 setki tysięcy w 12 krajach ziemi. Brat Branham rzeczywiście widział w wizjach rzeczy, które dotyczyły osoby, za którą miał się modlić. Poprzez bezpośrednie objawienie potrafił nazwać jej chorobę i wymienić szczegóły z jej życia. To wzmacniało wiarę w obecność Pana, tak iż miały miejsce nadzwyczajne cuda uzdrowienia. Zostało mu również powiedziane, iż rozchodzi się przy tym o znak Mesjasza, jak działo się wówczas w służbie naszego umiłowanego Pana u Żydów i Samarytan.

Nasz Zbawiciel był jako Syn Człowieczy obiecany prorokiem i widzącym (5. Mojż. 18, 15-18; Dz. Ap. 3, 22-26). Dlatego powiedział: „... nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni...” (Jan 5, 19-20). Potwierdzenie tego znajdujemy u Jana 1 w wypadku Szymona Piotra: „Ty jesteś Szymon, syn Jana...” i Natanaela: „Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym” oraz u Jana 4 w wypadku kobiety przy studni: „Miałś bowiem pięciu mężów...”. Potwierdzało się to ciągle w proroczej służbie naszego Pana. To był znak, że był Mesjaszem. Ta sama nieomylna służba powtórzyła się w naszym czasie dzięki działaniu Ducha Chrystusowego. Sam kilkakrotnie byłem tego świadkiem w zgromadzeniach, które odbyły się w Karlsruhe od 12-19 sierpnia 1955, a później w Stanach Zjednoczonych.

Brat Branham wskazywał w tym kontekście wciąż na nowo także na miejsce z 1. Mojż. 18. Tam Bóg darował Abrahamowi obietnicę, że Sara będzie miała syna. 90-letnia Sara zaśmiała się w sobie, myśląc: „Teraz, gdy się zestarzałam, mam tej rozkoszy zażywać!” PAN przemówił do Abrahama: „Dlaczego to roześmiała się Sara, mówiąc: Czyżbym naprawdę mogła jeszcze rodzić, gdy się zestarzałam?” ON objawił myśli jej serca oraz to, co robiła w namiocie za Jego plecami (w. 10).

Wówczas był to ostatni znak przed zniszczeniem Sodomy i Gomory, a potem narodził się obiecany syn, Izaak, który był równocześnie dziedzicem. Także obecnie, na krótko przed końcem czasu łaski, miał miejsce ten sam nadnaturalny znak, a teraz rodzi się obiecany męski syn, „który rządzić będzie wszystkimi narodami” (Obj. 12, 5), który jest równocześnie dziedzicem Boga i współdziedzicem Jezusa Chrystusa (Gal. 4, 4-7). Ponieważ jak było za dni Sodomy, „tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” (Łuk. 17, 30). Po dokończeniu i zabranii zboru oblubienicy nastąpi rzeczywiście wielkie zniszczenie sodomskiego świata.

Po wyprowadzeniu musi nastąpić wprowadzenie

Z całą powagą musimy pójść dalej po śladach w Biblii, by dowiedzieć się więcej o celu boskiego powołania i posłania. Gdy Mojżesz został powołany i posłany, wypełniła się obietnica, którą Bóg dał Abrahamowi w 1. Mojż. 15, 13, iż wyzwoli lud izraelski po 400 latach niewoli. Nie chodziło o to, by podziwiać Mojżesza lub o nim głosić, lecz chodziło o to, by zrozumieć, co było z tym związane, a szczególnie o to, by mieć udział w wyprowadzeniu z niewoli.

Boskie poselstwo do faraona brzmiało: „Tak mówi Pan: Moim synem pierworodnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść syna mojego, aby mi służył” (2. Mojż. 4, 22-23). Potem faraon był wielokrotnie wzywany: „Wypuść mój lud”, aż w końcu nadszedł ten moment i nastąpiło wyjście.

Najpierw Izrael jest „pierworodnym synem”, a także „Izraelem, Moim ludem”. Potem jednak „syn” i „lud” staje się „zborem Izrael” – „eklezyją, wywołaną”, która ma kierować się wskazówkami danymi przez Pana. Został zabity baranek paschalny, odrzwia zostały pomazane krwią i nastąpiło wyjście. To samo powtarza się teraz: Następuje wyjście, wywołanie wszystkich pierworodnych, którzy tworzą lud Boży, mianowicie zbor Jezusa Chrystusa w czasie końca. Także teraz nie pozostanie na poprzednim miejscu ani jeden członek ciała Jezusa Chrystusa, jak w wypadku Izraela nie pozostało po nich ani kopyto (2. Mojż. 10, 26). Jak Mojżesz był prorokiem, który otrzymał Słowo, które zostało potem włożone do Skrzyni Przymierza, tak dzięki służbie proroka w naszym czasie pisane Słowo ze wszystkimi tajemnicami stało się objawionym i żywym Słowem. Wszyscy, którzy naprawdę należą do zboru pierworodnych, a więc tworzą lud Boży, znajdują się pod krwią Nowego Przymierza (Hebr. 9, 11-14), przepasali swe biodra prawdą (Ef. 6, 10-20), zostali, mówiąc duchowo, wywołani z babilońskiej niewoli i przyszli do góry Syjon (Hebr. 12, 18-29). Słowo Pana wyszło nie z Rzymu, lecz wyłącznie z góry Syjon – z Jeruzalem (Iz. 2, 3; Mich. 4; Dz. Ap. 2).

Poselstwo brzmi tak: „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie”. Dopiero potem wypełni Bóg Swoją obietnicę: „I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami” (2. Kor. 6,

14-18). W Obj. 17 jest opisana tajemnica „Wielkiego Babilonu”, która pokazuje matkę i córki, a zaraz potem w Obj. 18, 4 rozlega się głos z nieba: „Wyjdźcie z niego, ludu mój...”! W parze z posłaną przez Boga służbą musi iść wywołanie. Poselstwo nie zostało nam dane jako materiał do dyskusji, lecz jest połączone z najważniejszym celem czasu końca.

Nikomu nic nie pomoże ani elokwencja, ani ciągle głośne wołanie: „Prorok...”, „Prorok...”, „Prorok powiedział...”, skoro potem przedstawia się i tak własną wersję poselstwa, jak dzieje się, niestety, na całym świecie. Chodzi o to, by po objawieniu Słowa działa się wśród Bożego ludu objawiona wola Boża. W czasie Mojżesza nastąpiło wyjście, potem miało miejsce nadanie zakonu, została uporządkowana cała służba Bogu wraz ze świątynią i miejscem najświętszym. Wszyscy, którzy pełnili jakąś służbę, zajęli swoje miejsce. Jednak cel nie został przez to osiągnięty, że Bóg swoją ręką wyprowadził Swoj lud, posługując się Swoim prorokiem. To była pierwsza część. Druga część, faktyczne wypełnienie obietnicy, miała miejsce po jego odejściu. Mojżesz śmiało zobaczył z góry Nebo ziemię obiecaną, ale nie wszedł do niej, lecz umarł tam „w ziemi moabskiej” (5. Mojż. 34).

Dopiero wtedy nastąpiło wejście do kraju Kanaan. Po wyprowadzeniu przyszło doświadczenie podczas wędrówki po pustyni. Mnożyły się bałwochwalstwo, szemranie, niewiara i nieposłuszeństwo. Musiało minąć 40 lat i dopiero nowonarodzona generacja mogła postawić stopy w kraju obietnicy. Najpierw jednak zostali obrzezani (Jozue 5). W 1. Kor. 10, 11 czytamy ostrzeżenie: „A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków”. Tak, dla nas jest napisane, iż wszyscy wyprowadzeni przez Mojżesza „... byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli, i wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus” (w. 1-4).

To było przecież potężne, jedyne w swoim rodzaju, jednak większości z nich nie upodobał sobie Bóg (Hebr. 3, 7-18). Jednego jedynego dnia zginęło 23.000-24.000 ludzi (4. Mojż. 25, 9; 1. Kor. 10, 8). Nie początek, lecz koniec jest koronowany. Co dały ludowi izraelskiemu te wszystkie wymienione wspaniałe przeżycia? Co da nam to dziś, jeśli będziemy potrafili opowiedzieć tylko o tym, co uczynił Bóg w czasie proroka, idąc dalej własnymi drogami, nieposłuszni Słowu? Cóż da nam chrzest w imię Pana Jezusa Chrystusa, co da nam nawet chrzest Duchem, co da nam słup ognia i świeża manna, objawione Słowo, jeśli teraz powtarza się to, co powiedział wtedy Bóg: „Przez czterdzieści lat czulem odrzęę do tego rodu i rzekłem: Lud ten błądzi sercem i nie zna dróg moich” (Psalm 95; Hebr. 3)?

Tutaj znajdujemy najważniejszą lekcję naszego duchowego życia! Służba obiecanego proroka jest przecież połączona z obietnicą, że wszystko znowu zostanie przywrócone do właściwego stanu (Mat. 17, 11; Mar. 9, 12). Tego jeszcze w ogóle nie widać. Wprost przeciwnie: Chaos tylko się pogłębił. Zgodnie z Dz. Ap. 3, 21 niebo musi przyjąć Jezusa aż wypełni się obietnica przywrócenia boskiego porządku zbawienia. Dopiero potem będzie mógł On wypełnić Swoją obietnicę powtórnego przyjścia (Jan 14). To jest TAK MÓWI PAN W JEGO SŁOWIE! Owoc błogosławieństw okaże się tylko wtedy, jeśli nasze serca zostaną przyprawione z powrotem do prawdziwej wiary ojców i zostanie przywrócony pierwotny porządek w zborze. Wszystko inne to bezowocna teoria!

Cóż jednak, gdy wierzący w poselstwie nie słuchają Biblii, a nakłaniają uszu ku obcym głosom i uganiają się za różnymi interpretacjami, które są niczym innym jak zmyślonymi baśniami? Prowadzącego we wszelką prawdę Ducha Bożego ma tylko ten, kto uzna Słowo za absolut. Ono obdarza nas duchową orientacją, byśmy naprawdę poznali drogi Pana i osiągnęli cel. Tylko wtedy będziemy mogli zawołać na końcu jak Paweł: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości...” (2. Tym. 4, 7-8). **W przeciwnym wypadku będziemy musieli stwierdzić na końcu, że wyprowadzenie bez wprowadzenia było przegranym biegiem** (1. Kor. 9, 24).

Słup obłoku i ognia był z Mojżeszem i Izraelem podczas całych tych 40 lat. Potem nastąpiła nowa epoka, ponieważ nie miało pozostać tylko przy wyprowadzeniu, ale miało mieć również miejsce wprowadzenie do kraju obietnicy. Tak przyrzekł Wszechmogący Swojemu prorokowi, Abrahamowi. Ten sam słup ognia był z bratem Branhamem podczas całej jego służby. Jednak teraz musimy jako wywołani wziąć w posiadanie cały kraj obietnicy. Jeżeli na coś nie ma w Piśmie Świętym żadnej obietnicy, wtedy nie ma także wypełnienia. Jednak jeśli mamy obietnice, wtedy z Bożej strony jest także zagwarantowane ich wypełnienie.

„Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą” (Hebr. 6, 17).

Prawdziwe dzieci Boże są dziećmi obietnicy: „... nie dzieci cielesne są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy liczą się za potomstwo” (Rzym. 9, 8). „Wy zaś, bracia, podobnie jak Izaak, dziećmi obietnicy jesteście” (Gal. 4, 28). To jest boski porządek zbawienia: Dzieci obietnicy wierzą Słowu obietnicy i otrzymują Ducha obietnicy (Gal. 3, 14). Prawdziwa wiara jest zawsze zakotwiczona w Bożych obietnicach. Jozue mógł powiedzieć na końcu swojej służby: „... poznajcie tedy całym swoim sercem i całą swoją duszą, że nie zawiodła żadna z tych wszystkich dobrych obietnic, jakie dał wam Pan, Bóg wasz; wszystkie się wam wypełniły, a nie zawiodło z nich żadne słowo” (Jozue 23, 14).

To, co działo się w dniach Mojżesza i Jozuego oraz w dniach naszego Pana i apostołów, leży za nami. Teraz chodzi o to, co dzieje się obecnie ze zborom, a także z Izraelem. Jak Bóg przepowiedział, Żydzi wrócili ze wszystkich krajów ziemi do kraju ich ojców (Iz. 14, 1; Jer. 31, 1-10; Ez. 36, 24; Oz. 6, 1-3; Łuk. 21, 24 i in.). Wróciło wszystkich 12 pokoleń, by mieć udział w służbie tych dwóch proroków (Obj. 11) i w zapieczętowaniu 144.000 (Obj. 7). Tak

zostało im to obiecane. To samo dzieje się teraz z prawdziwymi dziećmi Bożymi we wszystkich krajach świata: Były rozproszone w denominacjach, a teraz wychodzą, wierzą obietnicom na ten czas i są pieczętowane Świętym Duchem obietnicy (Ef. 1, 13). Dzieje się tak, ponieważ to, co dotyczy ludu izraelskiego w naturalnym zakresie, dotyczy zboru Jezusa Chrystusa w zakresie duchowym. Każda nadzieja, którą się robi ludziom, każde oczekiwanie z ich strony jest bezsensowne i mylące, jeżeli nie jest oparte na wyraźnej obietnicy Pisma Świętego.

Pismo Święte, tradycja i interpretacje

Wiadomo, że kościół katolicki stawia obok Pisma Świętego „świętą tradycję”. Przy wnikliwszych oględzinach z Pisma Świętego nie pozostaje jednak zupełnie nic – jest już tylko tradycja, którą ludzie się kierują. To dotyczy w istocie każdego kościoła i każdej wspólnoty wiary. Z tą różnicą, że ten jeden to kościół-matka, a te inne to kościoły-córki. Wszyscy mają swoje wyznania wiary i są zdania, iż wierzą tak, jak mówi Pismo, chociaż tak naprawdę w ogóle tak nie jest. Udekorowali biblijnie swoją tradycję, która w istocie biblijna nie jest. Tak było już z Żydami, u których nabożeństwo stało się tradycją. Dlatego nasz Pan powiedział u Marka 7: „*Lud ten czi mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi. Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie. (...) Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować*”. Każda interpretacja staje się tradycją i anuluje automatycznie oryginalne Słowo!

Bóg nie założył przecież żadnej religii, nie jest założycielem ani judaizmu, ani chrześcijaństwa. PAN buduje tylko Swój zbor (Mat. 16, 16-19). Z historii Kościoła wiadomo, że wszystkie ruchy, których początkiem było rozbudzenie, rzeczywiście powołują się zawsze na Pismo Święte i na to, co powiedział założyciel, wzgl. co powiedziała ich prorokini czy ich prorok.

Teraz nie chodzi o to, co inni dodali do Biblii na przestrzeni tych 2.000 lat, co z niej ujęli, co w niej zmienili. Teraz chodzi o to, co po służbie brata Branhama zostało w poselstwie zmienione, co do niego dodane, a co niewłaściwie przedstawione. Jako tłumacz nie znalazłem we wszystkich kazaniach brata Branhama niczego, co pozostawałoby w sprzeczności z podstawowymi naukami Pisma Świętego i praktyką apostołów. Nie będę się tutaj powoływał na wypowiedzi np. na temat siedmiu grzmotów, siódmej pieczęci itd., które, trzeba przyznać, są różnorodne. W wypadku tych, którzy powołują się tylko na jeden cytat i gardzą Biblią, dochodzi do nieporozumień i przeróżnych interpretacji. Jak wyszło na jaw, te różne wykłady i wynikające z nich nauki są stawiane nawet ponad Biblię. Jest oczywiste, że tacy kaznodzieje uważają Pismo Święte za rzecz drugorzędną, a niewłaściwie zrozumiane wypowiedzi podnoszą do rangi najważniejszej rzeczy, szczególnej nauki i szczególnego objawienia. To jest to samo zwiedzenie, takie samo jak w wypadku wszystkich tych, którzy przedkładają swoją tradycję nad Biblię. Jest to bezpośrednio duchowe oszustwo.

Niech wszyscy bracia usługujący, którzy są przekonani o posłaniu brata Branhama, usłyszą niniejszym, co następuje: Nieemożliwe jest opieranie nauki na jednym jedynym miejscu Biblii. Równie wzbronione jest budowanie nauki na jednej wypowiedzi proroka. Zgodnie z Pismem Świętym wszystko musi być oparte o dwóch lub trzech świadków. Kto na przykład tylko czyta: „*Uczynimy człowieka...*” (1. Mojż. 1, 26), lub „*Oto człowiek stał się taki jak my...*” (1. Mojż. 3, 22), lub „*Przeto zstąpmy...*” (1. Mojż. 11, 7), pomijając inne mówiące o akcie stworzenia miejsca, pada ofiarą interpretacji nauki o Trójcy. Kto czyta tylko rozkaz misyjny u Mat. 28, 19, nie zważając na jego opisane w Dz. Ap. 2, 38; Dz. Ap. 8, 16; Dz. Ap. 19, 5; Rzym. 6, 3-7; Gal. 3, 27 i Kol. 2, 12 wykonanie, pada ofiarą chrztu w Trójcę, który również jest Biblii obcy. Kto tylko czyta: „*Zanim zdążycie obejść miasta Izraela, Syn Człowieczy przyjdzie*” (Mat. 10, 23), lub „*Zaprawdę powiadam wam, że są wśród stojących tutaj tacy, którzy nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim*” (Mat. 16, 28), pomijając przynależne do tego miejsca, pada ofiarą interpretacji. Jeśli Bóg pozwoli, w osobnej broszurze poruszę temat trudnych do zrozumienia miejsc Biblii, a także cytatów brata Branhama, które doprowadziły do nieporozumień.

Niestety, powtarza się to, co powiedział Piotr o Piśmie Świętym i o listach Pawła: „*... są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które, podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekraczają ku swej własnej zgubie*”. Apostoł dodaje poważne napomnienie: „*Wy tedy, umiłowani, wiedząc o tym wcześniej, miejcie się na baczności, abyście, zwiedzeni przez błędy ludzi nieprawych, nie dali się wyprzeć z mocnego swego stanowiska*” (2. Piotra 3, 16-18).

I tak wiemy na przykład, że wszystkie szczególne nauki o siedmiu grzmotach i o paruzji, nie są niczym innym jak samowolnymi interpretacjami. Prorokowi Danielowi zostało przykazane: „*Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego!*” (Dan. 12, 4). W ostatnim rozdziale Objawienia czytamy: „*Nie pieczętuj słów proroctwa tej księgi! Albowiem czas jest bliski*”. W Obj. 5 Baranek otwiera zapieczętowaną księgę. W Obj. 10 Pan zstępuje jako Anioł Przymierza. Dzieje się to po otwarciu pieczęci i On przychodzi z otwartą księgą w Swej dłoni. Dopiero gdy postawi wtedy jedną nogę na morzu, a drugą na lądzie, odezwie się siedem grzmotów, których głosy zostały natychmiast zapieczętowane. Nie zostały spisane. To, co powiedziało siedem grzmotów, wydarzy się w tym momencie, bo „*to już długo nie potrwa*” (w. 6). Zwrócić należy uwagę również na to, że zatrafiło w trąby już sześciu aniołów w rozdz. 8 i 9 oraz że Obj. 10, 7 to zapowiedź siódmego anioła, która stanie się rzeczywistością w rozdz. 11, od wiersza 15, wraz z obwołaniem królewskiego panowania. Także w tym wypadku każda interpretacja to anulowanie słowa Bożego. To jedno to zapowiedź (rozd. 10), to drugie to wypełnienie (rozd. 11). To jest TAK MÓWI PAN w Jego Słowie!

Jak Paweł przeklął wszystkich, którzy zwiastują inną Ewangelię (Gal. 1), tak uczynił to też Jan w związku ze Słowami prorocstwa tej księgi, do których nie wolno niczego dodać i z których nie wolno niczego ująć (Obj. 22, 18-19). Pokażę, że brat Branham jako posłaniec do zboru słusznie powoływał się w swojej służbie na Obj. 10. On mówił ciągle o „tajemnicach”, które się dokonają, a nie o „tajemnicy Bożej, która się wtedy dokona”, jak jest napisane w wierszu 7. Na końcu swojego poselstwa o siódmej pieczęci powiedział coś godnego uwagi: „Ponieważ tak, jak jest napisane, iż nikt nie zna godziny Jego przyjścia, tak nikt nie będzie znał też tajemnicy siedmiu grzmotów”.

Wszystkim braciom, którzy obnoszą się ze słowem *paruzja*, niech będzie powiedziane, iż oznacza ono naprawdę osobiste przyjście, cielesne przybycie. Ponieważ tak jak nasz Pan cielesnie zmartwychwstał i cielesnie wstąpił do nieba, tak samo przyjdzie znowu (Dz. Ap. 1, 11). „*A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia/paruzji Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej zstąpi z nieba...*” (1. Tes. 4, 15). Tego samego słowa *paruzja* używa Paweł, opisując przyjście Tytusa: „... *pocieszył nas przez przybycie/paruzję Tytusa*” (2. Kor. 7, 6). Również w 1. Kor. 16, 17 mówi: „*A cieszę się z przybycia/paruzji Stefana...*”. Każdy rodzaj nauki o paruzji i o grzmotach, który nie jest połączony z cielesnym powtórnym przyjściem i osobistym przybyciem naszego Pana, musi zostać nazwany złudzeniem. Wszyscy, którzy twierdzą i wierzą, że Pan Jezus już przyszedł, mają spaczony umysł, ponieważ jak Jannes i Jambres występują przeciwko prawdzie (2. Tym. 3, 7-9).

Godzina próby

Usługujący bracia zadają mi wciąż na nowo pytania w związku z wizją oblubienicy, którą miał brat Branham. Chcieliby wiedzieć, jak dalece oblubienica w Europie wypadła z rytmu i co jest ze zborom w USA, który brat Branham widział jako nędzny i wulgarny i który w jego wizji prowadziła czarownica. W siedmiu listach do zboru Pan, którego oczy są jak płomienie ognia, ocenia stan poszczególnych osób i stan samych zborów. ON mówił także o godzinie próby, która przyjdzie na cały świat (Obj. 3, 10). Filadelfijskiemu okresowi zboru zostało to jeszcze oszczędzone, ale po nim nastąpił ostatni, laodycejski okres zboru. Motyw próby, wzgl. kuszenia, prowadzi nas z powrotem do pierwszego kuszenia na początku, które polegało na tym, że wróg wciągnął Ewę w dyskusję na temat tego, co Bóg powiedział do Adama. Kusząc naszego Pana, wróg przychodził zawsze z tym „*Napisano...*” (Mat. 4, 1-11; Łuk. 4, 1-13). **To jest istota kuszenia. Słowo jest przy tym zawsze kwestionowane, a to, co powiedział Bóg, jest zasnuwane cieniem wątpliwości i interpretacji!**

Wszystko inne to doświadczenia i ludzkie kuszenia, przez które musimy przechodzić. Z dawien dawna wróg próbował się wmieszać wśród Boże dzieci z tym „*Napisano...*”, ale przeinaczał przy tym każde miejsce Biblii. Szatan nie potrzebuje żadnego szkolenia, on bardzo dobrze zna każdy kierunek wiary. Przyjdzie zawsze w taki sposób, który jest akceptowany w danym zborze. Tam, gdzie na przykład nie działają żadne dary Ducha, będzie się wystrzegał ich podrabiania. Równie pewne jest, że tam, gdzie objawiają się dary Ducha, zawładnie taką osobą, która jest oficjalnie uznawana za nosiciela darów. Tylko tak zwróci na siebie całą uwagę.

Godzina próby zostałaby nam oszczędzona, gdyby nie chodziło o ostatni odcinek historii zbawienia i gdyby nie było powołania. Zamiarem wroga było nie tylko pozbycie się braci usługujących tutaj w lokalnym zborze, lecz także zupełne zniszczenie dzieła i zboru żywego Boga. Tak zostało to też otwarcie powiedziane: „To dzieło musi zostać zniszczone...”. Po udanej akcji wyglądało z początku na to, że tu w Centrum Misyjnym w Krefeldzie wszystko skończyło się raz na zawsze. Kto jeszcze przyszedł, był odsyłany. Pozostało naprawdę niewielu. Zgromadzali się na galerii, sala była pusta. Powołuję się jeszcze raz na ten tragiczny rozwój tylko dlatego, by zdemaskować taktykę wroga w godzinie próby.

Po śmierci brata Branhama przede wszystkim Gordon Lindsay, który napisał książkę „*William Branham – mąż od Boga posłany*”, i Kenneth E. Hagin z Tulsy, Oklahoma, który nazwał brata Branhama „ojcem rozbudzenia uzdrowieniowego”, rozpowiadali w USA, że mieli zlecenie, by na rozkaz Pana ostrzec proroka, inaczej zniknie z obrazu. Obydwóch poznałem w 1958 roku na konferencji *Voice of Healing* w Dallas, Teksas. Jako pierwsi rozpowszechnili wiadomość, że brat Branham musiał zostać zabrany, ponieważ utracił swoje powołanie, a swoimi naukami doprowadził do zamieszania.

W książce „*Boży generalowie*” Roberta Liardona znajdujemy przekaz ich twierdzenia: „Bóg darował Branhamowi wspaniały dar, którego nie mógł cofnąć. Tym darem ludzie zostali zwiedzeni i zmuszeni, by podążyć za nauką Branhama. Dlatego Bóg skorzystał ze Swego suwerennego prawa, które jest opisane w 1. Kor. 5, 5: „*Oddajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański*” (s. 343). Dalsze cytowanie tekstu jest nie do zniesienia.

Należy to sobie wyobrazić: Z jednej strony Branham był dla nich mężem Bożym, prorokiem, widzącym z boskim powołaniem i posłaniem, z niezwykłą służbą, z drugiej zaś strony ci, którzy dopiero dzięki jego służbie zetknęli się z nadnaturalnym działaniem Boga, wydali na największego od czasów naszego Pana męża Bożego tak nikczemny i diabelski wyrok. Pozwolili sobie na przekazanie diabłu męża od Boga posłanego. Zamiar szatana jest jasny. W ten sposób chciał zniweczyć boski wpływ tej szczególnej służby. Brat Branham powiedział: „Próbują zniszczyć wpływ. Próbują zniszczyć wszystko. Jest to jednak li tylko zazdrość, która zaczęła się od Kaina i jako zazdrość się objawiła. I

do dziś jest to samo, gdy spotka się to naturalne, ludzkie, z tym duchowym” („Czy Bóg zmienia Swoją wolę?”, 18.04.1965, Jeffersonville).

Ewangelisci uzdrowieniowi w USA nie rozpoznali dnia łaskawego nawiedzenia Bożego. Niektórzy z nich imitują dar, który miał brat Branham, i nazywają go „Słowem poznania”. Wszyscy jednak są połączeni nauką Trójcy i chrztem Trójcy, są więc zgodnie z tym zniewoleni kościelną tradycją. Zachwycili lud cudami i znakami oraz charyzmatycznymi zgromadzeniami. Utwierdzili go w tradycyjnym błędzie. Nie odrzucili brata Branhama dlatego, że modlił się za chrych, ale dlatego, że był obiecany prorokiem, i z powodu poselstwa, które musiał przynieść. Ich zarzut koncentrował się głównie na tym, że zamiast ciągle ganić kobiety z powodu ich obciętych włosów, z powodu szminki, niewłaściwego sposobu ubierania się i zachowania w ogóle, powinien raczej zostawić je w spokoju i się za nie modlić, by otrzymały dary Ducha. My rozumiemy jednak, iż Boży słudzy nie mają wpływu na wybór tematu. Jak Paweł, tak i brat Branham nie miał wyboru – był obdarzony boskim mandatem. Paweł nie nienawidził kobiet, pisząc: „*I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech*” (1. Tym. 2, 14). Kto czyta tych wiele miejsc Biblii, które wskazują kobiecie jej właściwe miejsce, musi respektować, iż Pan uznał to za konieczne. W 1. Kor. 14 Paweł zarządził, że kobiety mają milczeć w zborze. W pierwotnym zborze podczas modlitwy lub prorokowania musiały zakrywać się swymi własnymi, długimi włosami (1. Kor. 11, 5 + 13-15). Gdy brat Branham piętnował ducha czasu, wypowiadając przy tym różne rzeczy, to tylko dlatego, że został do tego zmuszony przez Ducha Bożego. Jak na początku, tak i teraz na końcu zaczął obowiązywać także w tej kwestii boski porządek. Jednak również mężczyznom, którzy muszą się podporządkować Chrystusowi, Głowie, zostało wskazane ich miejsce.

W kulminacyjnym punkcie tej błogosławionej służby po odejściu brata Branhama szatan uderzył ponownie i w Krefeldzie posłużono się tym samym Słowem z 1. Kor. 5. Szatan uczynił tu to samo, co zrobiono w USA po śmierci brata Branhama, by zniszczyć wpływ jego zwiastowania i jego służby. Ewangelisci w USA za życia brata Branhama nie byli gotowi podporządkować się Bogu. Do dziś nie są na to gotowi, nie mówiąc już o przyjęciu jakichkolwiek poprawek, jeśli chodzi o naukę. Woleli przedstawić ludowi męża posłanego przez Boga jako kogoś, kto utracił swoje powołanie. On musiał „precz”, by oni mogli mieć wpływ na wierzących i by mogli ich nadal zwodzić. Czyż to samo nie dzieje się za sprawą wszystkich tych w poselstwie, którzy nie respektują ustanowionej przez Boga służby, a nawet polecają unikać siedzenia przy wspólnym stole?

Mamy do czynienia naprawdę nie z ciałem i krwią, lecz z księciami i mocami, z duchami, które panują w powietrzu, z samym szatanem, oskarżycielem braci, który już zawsze mordował Bożych posłańców, by zniszczyć boski wpływ Słowa. Przy tym ci, którzy oddają się wrogowi do dyspozycji i obkładają kłatwą Bożych sługów, są, jak powiedział nasz Pan (Jan 16, 2), przekonani, iż wyświadczają Bogu przysługę i przynoszą Mu dar ofiarny. Ówczesna akcja była skierowana przeciwko posłańcowi, a potem przeciwko temu, który niesie poselstwo na cały świat. Nikt na ziemi nie dowiedziałby się nigdy niczego o tym, co Bóg uczynił, gdyby On sam nie postanowił tego z góry. Poprzez atak i następujące po nim zniesławienie wróg zamierza zniszczyć wpływ boskiej służby i zapobiec szerzeniu poselstwa. **Jednak Jezus jest zwycięzcą, a ten, kto jest zrodzony z Boga i staje po Bożej stronie, jest pewien, że biblijna wiara jest zwycięstwem, które zwyciężyło świat i diabła** (1. Jana 5, 4)!

Od czasu zniszczenia, które zostało zapowiedziane jako „oczyszczenie”, została ustanowiona nieprzyjaźń, której nawet śmierć nie niweluje. Bracia i siostry, którzy przez wiele lat wspólnie śpiewali te same pieśni, otrzymali oświecenie, kosztowali niebiański dar, słuchali tego samego Słowa, doświadczali tych samych błogosławieństw (Hebr. 6, 4-5) i Bożą łaską byli utrzymywani w jednym rytmie, nagle zostali wyrzuceni z toru. Zlikwidowano łaskę, przebaczenie i pojednanie, które dotyczą już tylko jednostronnie tych, którzy opowiadają się za rewoltą. Tym drugim, którzy pozostali wierni, okazywane jest nieprzejednanie, po prostu wrogość. Nawet się ich już nie pozdrawia. Co dzień praktykowana jest nienawiść jak w wypadku Kaina i Abla, Ismaela i Izaaka. W ten sposób depcze się nogami krew Nowego Przymierza – dokonane zbawienie. Czyż nie dla wszystkich jest napisane: „*Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą...*”? Czyż nie jest dalej napisane „*... a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego*” (1. Jana 3, 15)?

Najwyższy czas, by wszyscy pojęli, że szatan jest mistrzem w przeinaczaniu Słowa i nadużywaniu go tak, by niszczyć. Musimy zrozumieć, że jest kłamcą i mordercą od początku. Co miał wspólnego brat Branham, co wspólnego ma sługa Boży ze Słowem z 1. Koryntian, gdzie chodziło o człowieka, który żył ze swoją macochą i który był przeklęty zgodnie z 3. Mojż. 18, 8 i 5. Mojż. 27, 20? Według 1. Kor. 5, 11 także oszczercy podlegają Bożemu osądowi i zgodnie z 1. Kor. 6, 10 są wykluczeni z Królestwa Bożego, podczas gdy sami pozwalają sobie na wykluczanie innych. Bardzo szybko może się stać tak, jak pisze Paweł: „*Sądząc drugiego, siebie samego potępiasz...*” (Rzym. 2, 1). Człowiek, który obwinia i oskarża wybranych Bożych, jest opętany i znajduje się na służbie u Oskarżyciela, ponieważ według świadectwa Pisma Świętego dla Bożych wybranych nie ma już żadnego potępienia (Rzym. 8, 28-39 i in.). Prawdziwi wierzący zostali przekształceni w nowego człowieka, czyniącego pokój (Ef. 2, 15). Kto więc sieje niezgodę, nie został jeszcze przekształcony. Nosi tylko pobożną maskę. Pismo nie rzuca słów na wiatr! Nieprzyjaźń ożywa tam, gdzie wrogowi udaje się zapanować nad ludźmi! Jakież sens ma więc mówienie o zachwyceniu?

Gdyby Paweł był dziś tutaj, zapytałby znowu: „*Któż was omamił?*” (Gal. 3). Pod bezpośrednim wpływem Złego zostały wprowadzone najprzeróżniejsze błędne nauki. Żaden z tych kaznodziei poselstwa nie pozwala Słowu na powiedzenie sobie czegokolwiek. Cytują proroka, którego wypowiedzi każdy komentuje według własnych potrzeb.

Nie ma sensu czytanie miejsc Pisma dotyczących Babilonu, mówiących o tym, iż wszystkie ludy zostały zwiedzione jego czarami oraz trucicielskimi praktykami i że znaleziono w nim krew proroków i świętych, i tych wszystkich, którzy zostali zgładzeni na ziemi (Obj. 18, 23-24), my musimy mieć odwagę sprawdzenia we własnych szeregach nauk i sposobu postępowania odpowiedzialnych. Musimy mieć odwagę sprawdzenia tego w Piśmie. Zwodzenie, mamienie i trucie z dawien dawna idą w parze z mordem i zniesławieniem. To tragiczne, czego dokonał szatan na całym świecie wewnątrz poselstwa czasu końca. Zbór oblubienicy wypadł z rytmu, a wpływ prawdziwego zwiastowania Słowa został utrudniony. Jednak brat Branham – Bogu dzięki! – widział w swojej wizji także to, że oblubienica na końcu powróciła do równego kroku. A to dzieje się teraz! Warunkiem nie jest zgodność z jakimś bratem i jego nauką, lecz zgodność oblubienicy i Oblubieńca z Jego Słowem!

Dojrzały plon

Co się tyczy żniwa i kombajnu, to poświadczam jeszcze raz przed wszechmogącym Bogiem: Widziałem przejrzałe, już przypalone przez słońce, olbrzymie pole pszenicy. W następnym momencie ujrzałem nowiutki kombajn, stojący po mojej lewej ręce. Potężny głos powiedział: „Mój sługo, kombajn jest przeznaczony dla ciebie, byś zebrał plon...”. Podchodząc do kombajnu, spojrzałem w prawo ku górze i zobaczyłem, jak niebo pociemniało, jak gdyby do ziemi zbliżała się jakaś katastrofa. Zdjął mnie strach i powiedziałem: „Umiłowany Panie, jest za późno na zbiór plonów, już nastają sądy!” Zaraz potem zobaczyłem, jak w tej nisko wiszącej warstwie chmur ukazał się wielki prześwit i słońce zaświeciło z całą swoją mocą. W następnej chwili Pan przemówił jeszcze raz: „Mój sługo, zbierz plon!” Natychmiast ujrzałem siebie, wchodzącego na kombajn. Poruszyłem kilka dźwigni i zacząłem kosić to pole pszenicy. Gdy skościłem ostatni pas, prześwit zamknął się, zrobiło się ciemno, zaczęło grzmieć i błyskać się. To była atmosfera końca świata, ale pole pszenicy było już skoszone.

W łączności ze żniwami brat Branham mówi kilkakrotnie o kombajnie, który nadjedzie. Mówi o tym zawsze w pozytywnym sensie. I znowu jedna jedyna wypowiedź – z powodu niewłaściwej interpunkcji w angielskim manuskrypcie – została niecnie wykorzystana przez wroga do zmiany sensu całej sprawy na negatywny.

Cytat, jak niestety jest napisane w angielskim tekście kazania „*The harvest time*” (pol. „*Czas żniwa*” – przyp. tłum.), Phoenix, 12 grudnia 1964:

„I hear the coming of the combine, the World Council. She'll separate it”.
„Słyszę nadjeżdżający kombajn, Światową Radę Kościołów. Ona to rozdzieli”.

Cytat, jak powinno to brzmieć:

„I hear the coming of the combine. The World Council, she'll separate it”.
„Słyszę nadjeżdżający kombajn. Światowa Rada Kościołów to rozdzieli”.

Na podstawie błędnej interpunkcji powstaje błędna interpretacja. Zamiar, by doszło do takiej interpretacji, jest jednoznacznie zły. Ta zła interpretacja sugeruje, że mężczyzna na kombajnie to antychryst i zwodziciel oblubienicy. W ten sposób tego, kto miał głównie postarać się o wysiew objawionego Słowa, a teraz ma także udział w zbieraniu plonu, nazywają zupełnie otwarcie antychrystem, którego należy unikać za wszelką cenę, i oszustem, który jest na służbie u Światowej Rady Kościołów. Takiego zaślepienia nie można przypisać żadnej kobiecie i żadnemu mężczyźnie. Ono jest bezpośrednim dziełem szatana! Jak często słyszeliśmy brata Branhama, mówiącego, że w ogrodzie Eden dodano tylko jedno słowo i już nastąpił upadek w grzech! To, co szatan przedstawił w tak dla rozumu przekonujący i tak chytry sposób, było śmiertelne jak ukąszenie jadowitego węża. Matka wszystkich żyjących spowodowała śmierć wszystkich żyjących, ponieważ poddała się wpływowi szatana. Niech Bóg Pan daruje łaski, by oczy i serca wszystkich przeznaczonych do życia wiecznego ludzi zostały otwarte i poddane boskiemu wpływowi, tak by ci ludzie wyrzekli się wszystkiego, co powiedział i zrobił szatan. Jest tylko jedno uzdrowienie: Jak wówczas wszyscy pokąsani przez węża musieli popatrzeć na miedzianego węża, tak teraz każdy, kto został ukąszony, musi patrzeć na Jezusa Chrystusa, ponieważ On zdeptał wężowi głowę. Tylko tak wszyscy prawdziwi wierzący są jednoczeni z Bogiem. Odtąd nic nie może nas oddzielić od miłości Bożej i miłości wzajemnej, ponieważ „*fundament Boży stoi niewzruszony, a ma tę pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego*” (2. Tym. 2, 19).

Mimo wszystkich manewrów dywersyjnych wroga to, co zaplanował wieczny Bóg na czas końca, będzie działało się aż do dokończenia: Służba brata Branhama, by wyprowadzić, i jej kontynuacja, by wprowadzić. U Boga i u tych, którzy są z Boga, ważne jest to, co zostało przekazane posłańcowi, a także to, co dzieje się za sprawą poselstwa, które poprzedza drugie przyjście Chrystusa. Bóg nie może żałować, w jaki sposób rozdzielił Swoje dary i powołania. One ostaną się na zawsze. Zgodnie z Rzym. 9, 28 wydarzy się jeszcze coś nadzwyczajnego: „*Bo Pan wykona wyrok rychło i w krótkim czasie na ziemi*”. To zgadza się ze Słowem z Aggeusza 2, że Bóg pod koniec jeszcze raz wstrząśnie niebem i ziemią, morzem i stałym lądem. W liście do Hebrajczyków znajdujemy to podsumowane jako ostateczną

obietnicę: „Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem” (12, 26).

Brat Branham mówił o służbie mówionego Słowa, która będzie miała miejsce na końcu, bezpośrednio przed zachwyceniem. Wszystkim, którzy twierdzą, iż wierzą Bożemu poselstwu, niech zostanie niniejszym powiedziane: Kto chce mieć udział w ostatnim działaniu Ducha, musi teraz pozwolić włączyć się w boski plan zbawienia. Kto jest zdania, że w zachwyceniu będą mieć udział wszystkie grupy, które po części są przeciwko sobie i są podzielone na różne obozy, ten musi pojąć, że jest to największe samooszustwo, jakiego ofiarą człowiek może paść. Jak na początku w czasie apostołów, tak i na końcu zbór Pana będzie znowu jednym sercem i jedną duszą. Jako owoc Ducha objawi się pierwsza miłość, ponieważ tam wejdzie tylko doskonała miłość! Wszystko musi zostać przecież przywrócone i doprowadzone do pierwotnego stanu. Tylko w ten sposób będziemy mogli mieć udział w tym, co Bóg czyni przez obiecaną służbę.

Teraz poselstwo czasu końca rozlega się aż po krańce ziemi. Wywoływany jest zbór oblubienicy i przygotowywany na sławny dzień przyścia niebiańskiego Oblubieńca. Niefalszowane Słowo Boże przywraca oblubienicy pod boskim wpływem równy krok. Wszyscy, którzy naprawdę wierzą poselstwu tej godziny, śmieją podnieść swoje głowy, ponieważ zbliża się wykupienie naszych ciał. Po wyprowadzeniu i czasie próby następuje wprowadzenie. Wierzmy, że wszystkie wprowadzone w błąd dzieci Boże powrócą do poznania prawdy i w ten sposób pozwolą na włączenie się w boski plan zbawienia.

Ten, kto naprawdę znalazł łaskę u Boga, będzie wdzięczny za wyprowadzenie, dzięki Bożej łasce ostanie się wśród doświadczeń podczas wędrówki po pustyni, udowodni swoje posłuszeństwo wiary i będzie miał udział w tym, co Bóg czyni obecnie zgodnie ze Swym obiecanym Słowem. Wyprowadzenie, całe nadnaturalne Boże działanie w przeszłości ma tylko wtedy sens, jeśli jest połączone z wprowadzeniem, które ma miejsce teraz. Musimy mieć udział w tym, co Bóg czyni obecnie i co będzie czynił aż do powtórnego przyścia Jezusa Chrystusa. Tylko wtedy przejdziemy z wiary do oglądania.

Aktualne wydarzenia

11 września 2004 rząd Stanów Zjednoczonych i wszystkie z nim sprzymierzone rządy świata wspominały brutalne zamachy z 11 września 2001:

- Lot United Airlines UA 175 wbił się w południową wieżę,
- Lot American Airlines AA 11 wbił się w północną wieżę WTC;
- Lot American Airlines AA 77 spadł na Pentagon;
- Lot United Airlines UA 93 spadł w Shanksville, Pensylwania.

Wśród ofiar byli ludzie z 60 narodów. Uderzenia na wieże World Trade Center zapoczątkowały według opinii niektórych miarodajnych osobistości „zmianę czasów”. 14 września 2001 ówczesny prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Johannes Rau, wyraził swoją bezradność wobec tego, co się stało, i swoje współczucie w następujących słowach:

– Także my, Niemcy, jesteśmy naszymi myślami i naszymi uczuciami w Ameryce. My wszyscy mamy jeszcze przed oczyma te straszne obrazy. One nas nie opuszczają. Staliśmy się wspólnie świadkami morderczych zbrodni, jakich świat, z wyjątkiem wojny, jeszcze nie przeżył.

Myślmy o matkach i ojcach, którzy stracili swoje dzieci.

Myślmy o dzieciach, które już nigdy nie zobaczą swoich rodziców.

Myślmy o wszystkich, którzy stracili przyjaciół i kolegów z pracy.

Myślmy o niezmiernym bólu, który sprowadziła na wiele tysięcy rodzin nienawiść i terror...

W tę rocznicę rząd w Waszyngtonie, a szczególnie amerykańskie wydania wiadomości, z naciskiem podkreślał, iż Stany Zjednoczone Ameryki dzięki religii są z głębi serca złączone z Bogiem: „*One Nation Under God*” (ang. „*Jeden naród pod wodzą Boga*” – przyp. tłum.). Wciąż na nowo przypominano, że ojcowie założyciele umknęli przed religijnym prześladowaniem w Europie, podkreślano fundamentalny charakter protestantyzmu, zaznaczając, iż wszyscy mają wolność wiary i wyznania. Jest to wprawdzie godne uznania, lecz bynajmniej nie wystarczy. W rzeczywistości nie istnieje coś takiego jak złączenie z Bogiem za pośrednictwem religii. Istnieje tylko złączenie z religią i przez religie, które separują jednocześnie od Boga. Gdyby prezydent Stanów Zjednoczonych był złączony z Bogiem i gdyby był naprawdę znowuzrodzonym człowiekiem, byłby także czynnikiem pokoju. Ale zamiast miłować nieprzyjaciół i zgarniać na ich głowy rozżarzone węgle (Rzym. 12, 20), wniósł na powrót nienawiść w świat islamu, pozbawiając tym samym wiarygodności poselstwo pojednania i przebaczenia, a nawet sam pokój z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. Zemsta i terror nie są przecież rozwiązaniem – znowuzrodzony chrześcijanin modli się: „*Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łuk. 23, 34). Byłoby też lepiej, gdyby prezydent kraju, którego podobno ponad 50% obywateli to znowuzrodzeni chrześcijanie, nie tylko mówił: „*God bless Amerika!*” (ang. „*Niech Bóg błogosławi Amerykę!*” – przyp. tłum.), lecz przypomniał sobie Bożą obietnicę, daną Abrahamowi: „... i będą w tobie

blogosławione wszystkie plemiona ziemi” (1. Mojż. 12, 3; Gal. 3, 8). To nastąpiło przecież w Jezusie Chrystusie, naszym Panu (Gal. 3, 14).

7 października 2001 prezydent George W. Bush – wbrew artykułowi 1. Paktu Północnoatlantyckiego z 4 kwietnia 1949 – powiadomił o uderzeniach militarnych przeciwko Afganistanowi, które miały doprowadzić do obalenia reżimu talibów. Potem, 20 marca 2003, nastąpiło, jak wszystkim wiadomo, uderzenie militarne na Irak, którego końca jeszcze nie widać. Inspektorzy, Mohammed elBaradei i Hans Blix, zostali odwołani z Iraku przed ukończeniem ich zadania, by mogła się zacząć operacja wojskowa. Został zniszczony Bagdad oraz inne miasta, ludność cywilna ucierpiała jak podczas regularnej wojny. Artykuł w *Herold Tribune* z 29 października 2004 podaje, że jest już ponad 100.000 cywilnych ofiar, głównie matek i dzieci. Życie straciło również ponad tysiąc amerykańskich żołnierzy. Cóż za tragedia! Podobno chodziło głównie o Saddama Husajna, który, jak twierdzono, miał kooperować z bin Ladenem i być w stanie w przeciągu 45 minut odpalić swoją broń masowego rażenia. Rząd Stanów Zjednoczonych zapłacił za zdradzenie i wydanie go 25 milionów dolarów.

Komu to co pomoże, że prezydent Stanów Zjednoczonych ogłasza: „Po upadku Saddama Husajna mamy lepszy świat!”, skoro, jak wszystko na to wskazuje, dzieje się coś wręcz przeciwnego? Do jakiego stopnia jest wiarygodny brytyjski premier, który w podobnym oświadczeniu twierdzi, iż świat po Saddamie Husajnie stał się bezpieczniejszy, skoro codziennie słyszymy o bombach, o zamachach terrorystów samobójców i o wielu zabitych? Dla większości Europejczyków i znacznej części Amerykanów jest niepojęte, że terror zwalcza się terrorem. Jednak społeczność międzynarodowa jest przez politykę i religię tylko zwodzona. Gdyby pieniądze zamiast na wojnę, która w gruncie rzeczy wojną nie jest, ponieważ nie istnieje przecież wroga armia, zostały przeznaczone na biednych, byłaby to z pewnością lepsza metoda zwalczania terroryzmu.

Jednak ponieważ dotarliśmy do przepowiedzianego czasu końca, musi zostać wszystko przygotowane, by mogły się rozpocząć apokaliptyczne sądy. Czterech aniołów sądu jest związanych na godzinę i dzień (Obj. 9, 13-21) nad Eufratem. Eufrat jest wspomniany w Biblii już w 1. Mojż. 2, 14, mianowicie w łączności z rajem. Rzeka Eufrat stanowiła granicę między Wschodem a Zachodem. Zgodnie z biblijnym proroctwem wyschnie, by została przygotowana droga dla królów ze Wschodu (Obj. 16, 12), którzy dokonają inwazji na Ziemię Świętą, mianowicie na Izrael. W ostatniej wielkiej bitwie po tej stronie królewskiego panowania Chrystusa wezmą udział głównie narody położone na północ od Izraela, tak jest napisane u Ez. 38. To będzie tak potężna armia, jakiej nie było od wieków (Joel 2, 2). By wszystko zostało całkowicie przygotowane do bitwy pod Armagedonem, rząd USA troszczy się o to, by i inne ludy, które są przeciwko Izraelowi, zostały odpowiednio wyposażone. Wtedy świat stanie w płomieniach i zabita zostanie trzecia część ludzkości. Nasza modlitwa dotyczy szczególnie Izraela, który znajdzie się jeszcze w wielkiej opresji, ponieważ na koniec zwróci się przeciwko Bożemu ludowi wszystkie narody (Zach. 12, 3). Rozwój wydarzeń w czasie końca posuwa się naprzód. Nikt tego nie wstrzyma, wszystko stanie się tak, jak przepowiedziało proroctwo, dotyczące czasu końca. Prezydent Bush potrzebuje drugiej kadencji, by mógł dokończyć swoje, jak sam wierzy, „dzieło w przeznaczonej woli Bożej”.

Jaser Arafat, który w ogóle nie był Palestyńczykiem, a urodził się 4 sierpnia 1929 w Kairze jako Rahman Abdel Raouf, był inicjatorem i ojcem terroryzmu na Bliskim Wschodzie. Już jako nastolatek brał udział w akcjach przeciwko brytyjskiej władzy mandatowej. W 1959 r. założył organizację bojową al Fatah. 10 lat później został przewodniczącym OWP. Po pobycie w Tunezji przeprowadził się w 1994 r. na Zachodni Brzeg Jordanu. W roku 2000 prowadził razem z Ehudem Barakiem i Billym Clintonem pertraktacje w Camp David odnośnie utworzenia państwa palestyńskiego. Jako głowa terroryzmu przeciwko błogosławionemu państwu Izrael, w którym przecież wszyscy Palestyńczycy mieli pracę i chleb, socjalne zabezpieczenia i prawo do mieszkania, wspierał jawnie lub potajemnie wszystkie muzułmańskie organizacje terrorystyczne. Jaser Arafat dostał nawet pokojową nagrodę Nobla, pobierał miesięcznie 10 milionów z UE z Brukseli i ulokował swój ogromny majątek w Szwajcarii i we Francji. Z powodu ciężkiej choroby został ostatnio przewieziony na leczenie do Paryża, gdzie potem zmarł.

Kto jest poinformowany, ten wie, że mieszkańcom Gazy i Jerycha żyło się przed intifadą (palestyńskie powstanie przeciwko Izraelowi – przyp. tłum.) lepiej niż reszcie wszystkich arabskich ludów. Nie było bezrobotnych, turystyka kwitła, wszystkie grupy turystów odwiedzały Betlejem i Jerycho i przynosiły dobrobyt. Jednak potem nastąpił podział, powstała Autonomia, a z nią nadszedł terror. Nienawiść religii Mahometa zwraca się mianowicie przeciwko Żydom, a to dlatego, że Bóg obrał poprzez Abrahama, Izaaka i Jakuba lud dwunastu pokoleń. Już w roku 627 prorok islamu kazał wysiedzieć wszystkich mieszkańców – 700-800 osób – żydowskiego osiedla w Jatrib, ponieważ odrzucili go jako proroka. Do dziś jego wyznawcy pałają tą samą śmiertelną nienawiścią. Prawdziwi wierzący są męczennikami, gdy muszą dla wiary położyć życie. W islamie męczennikami są ci, którzy oddają własne życie, pozbawiając przy tym życia innych. Bin Laden powiedział w związku z atakami w Stanach Zjednoczonych: „Wy kochacie życie, my kochamy śmierć”.

Muzułmański świat nazywa teraz USA „wielkim szatanem” tym bardziej, że wciąż jeszcze trzymają stronę Izraela. Bin Laden przyznał otwarcie, że powodem ataku na World Trade Center były dobre stosunki między USA a Izraelem. 11 września 2004 bin Laden dumnie ogłosił: „Bomby, które budujemy, noszą nazwę *Hirosima* i wszystkie skierowane są na USA. Zamienią je w *Hirosimę*”.

Brat Branham istotnie już w 1933 r. widział w siedmiu wizjach główne wydarzenia czasu końca. W siódmej wizji widział zniszczenie Stanów Zjednoczonych.

W szóstej wizji brat Branham widział pięknie ubraną kobietę, siedzącą na pewnego rodzaju królewskim tronie w USA. W swoim przypisku zamieścił uwagę: „Być może kościół katolicki!” Od czasu Johna F. Kennedy’ego dobre kontakty z Watykanem odgrywały w politycznych karierach amerykańskich prezydentów znaczącą rolę. Wizyty Georga W. Busha u papieża odbiły się w mediach wielkim echem. Jednak musimy patrzeć na wydarzenia z biblijnej perspektywy: Pierwotnie protestanckie Stany Zjednoczone, które po II wojnie światowej wzgl. po upadku światowego komunizmu w 1989 r. pozostały supermocarstwem, są opisywane w Obj. 13, 11-18 jako drugie zwierzę, symbolizujące władzę. Najpierw ta władza mówi jak baranek, udziela wolności słowa, religii itd., ale pod koniec przemawia jak smok i sprawia, że cały świat uznaje władzę pierwszego zwierzęcia, mianowicie starego Imperium Rzymskiego, które teraz odradza się w Unii Europejskiej.

Doszliśmy do punktu zwrotnego w rozwoju czasu końca. 25 marca 1957 trzech mężów stanu, Adenauer, Schuman i De Gasperi jako przedstawiciele Niemiec, Francji i Włoch, podpisało „traktaty rzymskie”. W tym samym pomieszczeniu, bezpośrednio u stóp posągu papieża Innocentego X, przedstawiciele 25 państw Unii Europejskiej podpisali 29 października 2004 konstytucję europejską. Także przedstawiciele trzech następnych kandydatów na członka Unii – Bułgarii, Rumunii i Turcji – składając podpis, wyrazili zgodę na wypracowane brzmienie konstytucji. Zbudowano platformę dla ostatniego porządku świata, światowego rządu i światowej wspólnoty. Kto chce, może przeczytać Dan. 2, 40, Dan. 7, 23, a także Dan. 8, 25, kontynuując potem w Obj. 13, 1-10 i Obj. 17. Ostatnie mocarstwo jest porównane do zwierzęcia, wychodzącego z morza ludów, przy czym należy zwrócić uwagę, iż wśród tych wszystkich państw jest siedem prowadzących głów i dziesięć bodzących rogów. Pozostałe tworzą resztę ciała.

Nie poruszając już dalej tematu aktualnych wydarzeń, trzeba wyraźnie powiedzieć, że jesteśmy bliżej końca niż wielu chciałoby przyznać. Biblijne proroctwo wypełnia się na wszystkich płaszczyznach tak, iż nie można tego przeoczyć. Możemy tylko zawołać do siebie nawzajem: „A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze” (Łuk. 21, 28).

Krótkie sprawozdanie z pola misyjnego

W październiku 2004 zrealizowałem zaproszenia do Ameryki Południowej i poleciałem najpierw do Buenos Aires, stolicy Argentyny, gdzie Bóg otworzył nowe drzwi. Także tam poselstwo czasu końca zostało wpuszczone i uwierzono mu.

Potem pojechałem dalej do Chile, gdzie przeżyliśmy dni żywcem wyjęte z dni apostołów. W niemieckojęzycznym zgromadzeniu mogłem, po tylko dwóch kazaniach, ochrzcić w rzece w sobotę, 9 października 2004, 125 braci i siostr w imię Pana Jezusa Chrystusa. To był istotnie dzień, który dał nam Pan i którego nie zapomni nikt z osób tam obecnych. Bracia i siostry są tam Bogu ze serca wdzięczni za objawione Słowo i wciąż na nowo dają temu wyraz w listach, w mailach i w rozmowach telefonicznych.

W Limie, stolicy Peru, i tym razem miałem możliwość mówienia do ludzi w tym kraju przez radio i telewizję, jak również do wielkiego zgromadzenia, liczącego ponad tysiąc osób, w sali bankietowej hotelu *Sheraton* oraz do prawie dwóch tysięcy w ogromnym namiocie. Mimo to oczekuję, iż wszyscy, którzy naprawdę przyjęli Słowo, dają się także biblijnie ochrzcić, jak donoszone jest w Dz. Ap. 2, 41. Wciąż jeszcze jest napisane w rozkazie misyjnym: „*Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony...*” (Mar. 16, 16). Biblijny chrzest należy do przyjęcia wiary, a ten, kto uwierzył, wciąż jeszcze posiada obietnicę, że otrzyma dar Ducha Świętego (Dz. Ap. 2, 38-39). To jest biblijny wzór – boski porządek zbawienia dla zboru od jego początku po jego koniec.

Odwiedziny w Jeffersonville

Miałem takie pragnienie w sercu, by podczas tej podróży odwiedzić *Voice of God* (ang. *Boży Głos*: studio, skąd rozsyłane są na cały świat kazania brata Branhama – przyp. tłum.) w Jeffersonville, Indiana, USA. Po raz ostatni byłem w Jeffersonville przed około 20 laty, mianowicie z okazji pogrzebu brata Roy’a Bordersa. Jego poprosiłem w kwietniu 1966, by przejął odpowiedzialność za drukowanie kazań brata Branhama. Także pod tym względem mogę patrzeć wstecz na określony dzień: 12 kwietnia 1966. Ten dzień był początkiem drukowania nagranych na taśmy magnetofonowe kazań. Wiedziałem, że kazania muszą zostać przetłumaczone na inne języki i że potrzebne są do tego pisemne materiały. Bóg Pan kierował sercem brata Bordersa i zatroszczył się naprawdę o wszystko, co było konieczne do dalszego rozprzestrzeniania boskiego poselstwa.

Podczas moich obecnych odwiedzin w Jeffersonville 15 października 2004 z lotniska odebrał mnie brat George Smith. Spotkałem prawie całą rodzinę Branhamów: Billy Paula, Józefa, Rebekę i Dawida, syna Billy Paula. Zostałem przyjęty z miłością, respektem i serdecznością. Jeffersonville było przecież miejscem, gdzie głównie miała miejsce służba brata Branhama i gdzie wygłosił większość kazań dotyczących nauki. Miło zaskoczyło mnie nowe centrum *Voice of God*. Jest bardzo dobrze zaplanowane i urządzone zgodnie z wyznaczonymi celami.

Co dotyczy duchowego pokarmu, objawionego Słowa, to nie jest on przykuty do miejsca, w którym zostały wygłoszone kazania. Brat Branham otrzymał wskazówkę, by poprzez kazania w Jeffersonville zgromadzić pokarm – to prawda. Lecz prawdą jest również to, że Pan o tym samym czasie, 2 kwietnia 1962, potężnym głosem również mi nakazał, bym gromadził pokarm. To jest TAK POWIEDZIAŁ PAN. Potwierdził to brat Branham 3 grudnia 1962 w

obecności dwóch świadków, mówiąc mi: „Bracie Frank, poczekaj z rozdzielaniem pokarmu, aż otrzymasz przynależną do tego resztę”.

Także ta wypowiedź jest tym TAK POWIEDZIAŁ PAN. Jak wszystkim wiadomo, od roku 1958 dzięki Bożemu prowadzeniu otrzymywałem każde kazanie, które wygłosił brat Branham.

To również brat Branham powiedział mi w środę, 11 czerwca 1958, w Dallas, Teksas, na koniec rozmowy w namiocie, zanim poszedł na podium: „Bracie Frank, wróć się z tym poselstwem do Niemiec”.

W roku 1956 wyemigrowałem do Kanady i w ogóle nie myślałem o tym, by kiedykolwiek wracać do Niemiec. Jednak potem stało się tak, jak Bóg z góry zaplanował. W moim małym kalendarzyku kieszonkowym z roku 1958 na każdy dzień jest wydrukowany werset z Biblii. 11 czerwca jest napisane: „*Oto wkładam moje słowa w twoje usta*” (Jer. 1, 9). W łączności z tą datą myślimy o 11 czerwca 1933, gdy brat Branham miał nad rzeką Ohio swoje szczególne przeżycie. Na rozkaz Pana przechowałem każde kazanie i od roku 1959 tłumaczyłem je najpierw w małym kręgu wierzących z lokalnego zboru bezpośrednio z taśmy. Zaraz po odejściu brata Branhama zacząłem rozdzielać duchowy pokarm i zwiastować objawione Słowo.

To piękne centrum na pagórkowatym przedmieściu Jeffersonville służy z pewnością wielkiemu celowi wewnątrz poselstwa, jak i te wszystkie inne centra mają swój sens. Jednak gdyby faktycznie okazało się, iż jest ono uznawane za kwaterę główną, a te inne za filie, które są zobowiązane podporządkować się kwaterze głównej, to byłoby tak samo jak we wszystkich innych denominacjach. Nie byłoby to z pewnością po myśli brata Branhama, który miał nadzieję, że z tego rozbudzenia nie powstanie żadna nowa denominacja, lecz że w rezultacie zborów oblubienicy osiągnie doskonałość. Ogólnie Bóg przebywa na jednym miejscu w szczególny sposób tylko tak długo, jak długo może być obecny przez służbę. Potem to miejsce staje się miejscem pielgrzymek, miejscem pamięci. Bóg jest w szczególny sposób rzeczywiście tylko tam, gdzie może być obecny w tym, co sam czyni zgodnie ze Своim planem zbawienia. Niechby Boże błogosławieństwo spoczęło na centrum misyjnym *Voice of God* i niechby działa się wola Pana – jak w niebie, tak i na ziemi.

Szczególnie serdeczne podziękowania

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy swoimi daninami i dziesięciną wspierają to dzieło, powołane do życia przez samego Boga. U proroka Malachiasza 3 jest napisane rzeczywiście wszystko, co jest dla nas ważne. W 1. wierszu czytamy zapowiedź: „*Oto Ja posyłam mego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną*”. Jednak potem następuje ostrzeżenie: „*Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu...!*” (w. 10). Bóg naprawdę tak postanowił, że wszyscy, którzy są zaopatrywani w pokarm, troszczą się o to, by i dla innych stół Pana był obficie nakryty. Na końcu znajdujemy zapowiedź proroka Eliasza, który miał przyjść, zanim przyjdzie dzień Pana. Jeśli nasze serca zostały sprowadzone z powrotem do Słowa, wtedy nie jest to teoria, nie jest to mus, lecz radosne dawanie Panu tego, co właściwie już do Niego należy. Jednak ludzie, którzy kroczą własnymi drogami, planują swój czas dla siebie, interpretują Słowo, jak im się żywnie podoba, zawsze znajdują jakąś przekonywującą wymówkę, by nie być posłuszni.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy podporządkowują się boskiemu porządkowi i w tym zakresie. W ten sposób jesteśmy w stanie zaopatrywać obficie nawet najbiedniejsze kraje. Jak z pewnością wszyscy wiedzą, wszystko wysyłamy zasadniczo nieodpłatnie: kazania brata Branhama, jak również książki, broszury, kasety, kasety wideo, płyty CD i DVD. W pracy misyjnej nigdy za nic nie żądaliśmy pieniędzy. Nasz wierny Pan i Zbawiciel, Pan chwały, który dał zlecenie, sam się troszczy, by mogło być realizowane. Przez dziesięcinę macie wielki udział w żniwie dusz na całym świecie, ale jeszcze ważniejsze jest Wasze wsparcie w modlitwie.

Zgromadzenia

Także w roku 2005 w **Zurychu** zgromadzenia będą miały miejsce jak zawsze, czyli w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

W **Krefeldzie** pozostajemy przy rytmie pierwszego weekendu. Wszyscy są zawsze i wszędzie bardzo mile widziani. Prosimy także o przyprowadzanie innych.

Wszystkim moim umiłowanym braciom i siostram w Europie i na całym świecie życzę obfitego błogosławieństwa Bożego na rok 2005. Wkraczamy w przyszłość śmiało i ufnie. Jesteśmy wdzięczni za każdy dzień, za każdy tydzień, za każdy miesiąc, który Bóg nam jeszcze daruje. Proszę, byście pamiętali w Waszych modlitwach o tych, którzy niosą Słowo Pana. Oczywiście nie wahać się prosić, byście pamiętali szczególnie o mnie, jak i o naszym umiłowanym bracie Leonhardzie Russie, który ponosi wielką odpowiedzialność w zborze w Krefeldzie, a także o naszym umiłowanym bracie Paulu Schmidcie, który bardzo się angażuje w zborze i na polu misyjnym. Nie chcemy także zapomnieć o naszym wiernym bracie Alexisie Barilier, naszym bracie Etienne Gentonie, bracie Leonardzie Lifese, bracie Ursie Grafie oraz o wszystkich braciach, którzy nie mogą zostać tu wymienieni z imienia i nazwiska, ale którzy mają swój udział w dziele Pana.

Bardzo dobra wiadomość

Nasz brat z Dżakarty, prof. dr Wimanjaya, zawiadomił nas, że w roku 2005 Biblia zostanie w Indonezji na nowo przetłumaczona i wydana, bez słowa *Allah!* Allah jest bogiem islamu i jego miejsce jest w Koranie. Z wszechmogącym Bogiem Żydów, chrześcijan i Biblii nie ma nic wspólnego. Brat Wimanjaya należy do zespołu tłumaczy *Bible Society* (ang. *Stowarzyszenie Biblijne* – przyp. tłum.) w Dżakarcie. Od lat tłumaczy także nasze książki na swój język ojczysty. Przeczytawszy nasz traktat o religii islamu, badał dalej w odnośnej literaturze i stwierdził, iż potwierdziło się to, co wyczytał w naszym traktacie, mianowicie, że Allah nie ma w ogóle nic wspólnego z Bogiem Biblii. Z pomocą Pana udało mu się przekonać Stowarzyszenie Biblijne o tym fakcie i tak powzięto decyzję, by wydrukować w Indonezji nowe wydanie Biblii. Jesteśmy Bogu za to bardzo, bardzo wdzięczni.